

Medytacja nad słowami Gurumayi

Mahashivaratri

Eesha Sardesai

Pan Shiva lubi swoje imię

Podczas *satsangu* w Mahashivaratri śpiewaliśmy mantrę *Om Namah Shivaya*. Nieustannie powtarzaliśmy imię Pana. *Om Namah Shivaya*. „Składam pokłon Panu Śiwie, źródłu pomysłowości, Jaźni uniwersalnej i wewnętrznej Jaźni ”.

Gurumayi wyjaśniła nam, że Pan lubi swoje imię i zadowolony jest, gdy zwracamy się do niego, używając jego imienia. Gdy Gurumayi to powiedziała, nagle przypomniały mi się historie, które czytałam w dzieciństwie – epickie opowieści ze starożytnych Indii, z których wiele zostało pierwotnie zapisanych w *Puranach* i innych tekstach świętych. Istnieje niezliczona ilość przekazów o ludziach z dawnych *yug* którzy udawali się na odległe górskie szczyty i przez miesiące lub lata praktykowali *tapasję*, czyli ascetyczne wyrzeczenia. Podczas tych praktyk powtarzali imię wybranego przez siebie bóstwa – często był to Pan Śiwa – skupiając się wyłącznie na tym jednym celu. W końcu Pan ukazywał się przed nimi, zadowolony z ich oddania i spełniał ich życzenia.

Bardzo lubiłam czytać te opowieści, ale w moim umyśle zawsze pozostawała pewna wątpliwość. Wydawało mi się, że bohaterowie tych opowieści najczęściej modlili się do boga Śiwy, ponieważ chcieli coś uzyskać. Czasami ich pragnienia były szlachetne i cnotliwe – ochrona dharmy, rozwój ludzkości. Czasami jednak mieli na uwadze bardziej bezpośredni i osobisty cel. Czasem osoba modląca się była w sposób wyraźny uosobieniem chciwości; dążyła do gromadzenia bogactwa i władzy. *Asurowie*, demony, zabiegały o błogosławieństwa Pana Śiwy tak samo jak *devaty*, bogowie i ludzie na ziemi. Nawet Rawana, król demonów, którego niemoralne czyny są treścią *Ramajany*, był uważany za wielkiego

wielbiciela Pana Śiwy. Znaczna część jego nieposkromionej siły była owocem intensywnej *tapasji* poświęconej Panu.

Zastanawiałam się więc: „Jak to możliwe, że Pan – który jest wszechwiedzący i całkowicie bezstronny – spełnia życzenia tych *wszystkich* osób, niezależnie od tego, kim są, co zrobiły i jakie mają intencje? Czy tylko dlatego, że wielokrotnie powtarzały Jego imię?”.

To, czego nie do końca rozumiałam, przynajmniej nie w sposób intelektualny to istota współczucia Pana. Pan Śiwa jest Dayalu, uosobieniem miłosierdzia. Jest Bhaktavatsala, tym, który jest pełen czułości wobec swoich wielbicieli. Jest Aśutoś – tym, którego łatwo zadowolić i który bez wahania odpowiada na modlitwy pochodzące z głębi serca. Gdy wzywamy Pana, kiedy wypowiadamy jego imię, nasze słabości schodzą na dalszy plan. Pan *wychodzi* nam naprzeciw. Jest wewnętrzną Jaźnią, obecnością Boga w naszej istocie. Nie musimy odpokutowywać za każdy pojedynczy błąd z przeszłości, by doświadczyć tej boskiej obecności. Nie musimy stawać się „ulepszoną” wersją samych siebie, by być godnymi miłości Boga. Wystarczy po prostu *pamiętać*. Bóg jest zawsze *tutaj*, z nami, całkowicie wolny od osądzania.

Nie oznacza to, że nie jesteśmy odpowiedzialni za swoje czyny. Nie sugeruję również, że nie powinniśmy starać się czynić dobra w naszym życiu, że nie powinniśmy dążyć do bycia życzliwymi, hojnymi, wrażliwymi wobec innych, czy też że nie powinniśmy otaczać troską naszej planety i jej mieszkańców. Gurumayi naucza nas, że naszym obowiązkiem jako istot ludzkich jest to właśnie czynić. Nawet opowieści pism świętych zawierają pewne ostrzeżenia, dzięki którym możliwe jest zachowanie prawości na świecie. Pan może przyznać *asurze* dar, jednak jeśli taki demon nie powściągnie swoich wad – zachłanności i pychy – to nieuchronnie poniesie klęskę.

Chodzi o to, że współczucie Boga i nasza zdolność do jego odczuwania istnieją w wymiarze, który wykracza poza dobro i zło. Ponadto pisma głoszą, że imię Pana

posiada przyrodzoną moc oczyszczającą. Powtarzanie jego imienia jest aktem zasługi samym w sobie – takim, który powołuje do życia i pomnaża wszelką pomyślność. Istnieją całe rozdziały *Śiwa Purany* poświęcone wychwalaniu imienia Pana Śiwy. Mędrzec *Suta*, narrator jednego rozdziału, stwierdza, iż „imię Pana Śiwy ma moc uwalniania od grzechów potężniejszą niż zdolność do ich popełniania”. Przedstawia imię Pana jako „topór” na grzechy, „nektar” przynoszący ulgę ludziom „wyniszczonym przez ogień grzechu” i narzędzie prowadzące do „całkowitego wyzwolenia”.

Podczas *satsangu* w Mahashivaratri Gurumayi po prostu powiedziała, że Pan lubi swoje imię i cieszy się, gdy go wzywamy. Dla mnie to jedno przesłanie – tak słodkie i intrygujące – rozświetliło wiele możliwych dróg do kontemplacji. Wiele idei do rozważania. Wiele skojarzeń do odkrycia i dalszego rozważania.

W związku z tym ciekawa jestem: jeśli miałeś okazję przemyśleć tę naukę, co ona w tobie wzbudziła? Jaka myśl się w tobie pojawia, gdy słyszysz, że Pan Śiwa lubi swoje imię?

